

Maria Urbańska

Rzeczywistość i fikcja literacka w "Promieniu" Stefana Żeromskiego

Rocznik Muzeum Narodowego w Kielcach 12, 235-255

1982

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

MARIA URBĄSKA

RZECZYWISTOŚĆ I FIKCJA LITERACKA W *PROMIENIU* STEFANA ŻEROMSKIEGO

„Wrócić do Kielc człowiekiem wielkim [...] Ożłocić te mury blaskiem swego imienia”.
(*Dzienniki*, 3 kwietnia 1888 r.)

Mistrzynią Żeromskiego przy tworzeniu *Promienia* była rzeczywistość, utwór ten bowiem jest nie tylko wyrazem udziału pisarza w życiu społeczeństwa, na co wskazują *Dzienniki*, ale w swej fabularnej warstwie jest reminiscencją odniesionych przez autora wrażeń i poczynionych spostrzeżeń podczas jego pobytu w Kielcach jesienią 1896 r. Przyjechał tam Żeromski po powrocie z Raperswilu z zamiarem osiedlenia się na stałe, choć pani Oktawia miała do tego postanowienia stosunek krytyczny. Na tę decyzję wpłynęło kilka czynników. Jednym z nich była sytuacja materialna pisarza, który po krótkim pobycie w Tworkach w gościnie u szwagra znalazł się w Nałęczowie w domu teścia, dra Konrada Chmielowskiego, w nader przykryj dla jego ambicji roli młodego adepta literatury, nie mogącego zapewnić utrzymania rodzinie. Trzeba było szukać pracy i chleba. Wybór padł na Kielce, na co wpłynął sentyment Żeromskiego do tego małego wówczas prowincjonalnego miasta. Należy przypuszczać, że nie bez wpływu był tu również czteroletni pobyt Żeromskiego w Szwajcarii. Na wybór formy działania — szerzenie wzbogaconych i pogłębionych za granicą zasad życia społecznego za pomocą gazety — mogły wpłynąć rady Prusa, który go zachęcał do tej właśnie formy oddziaływania na społeczeństwo.

Niech Pan Stefan napisze śliczną korespondencję. Jesteście w kraju bardzo ucywilizowanym, widzicie nadzwyczajną pracę rzemieślników, kupców, kelnerów, rolników. Wszystko to trzeba przedstawić plastycznie

— pisał Prus do mieszkających wówczas w Raperswilu Żeromskich¹. Nie zrealizowana idea Prusa napisania korespondencji mogła znaleźć swe wcielenie w usilnych zabiegach Żeromskiego stworzenia w Kielcach konsorcjum wydawniczego, którego zadaniem miało być szerzenie postępowych haseł w mieście i jego okolicy. W tym celu rozpoczął Żeromski pertraktacje z redaktorem „Gazety Kieleckiej”, panem Sienickim. Nie było to łatwe zadanie, bo choć kontakty pisarza z „Gazetą Kielecką” datowały się od jego lat gimnazjalnych, choć Sienicki cenił pióro Żeromskiego, to jednak na proponowane przez niego

¹ List przytoczono z dzieła S. Piolun-Noyszewskiego *Stefan Żeromski. Dom, dzieciństwo, młodość*, Warszawa 1928, s. 328.

zmiany nie zgodził się w obawie, że „nowy duch”, który miał odtąd zapanować w piśmie, może stać się przyczyną nieporozumień z cenzurą, a do tego pan Sienicki żadną miarą dopuścić nie chciał. Pertraktacje te musiały być bardzo uciążliwe, zatęchła małomiasteczkowa atmosfera musiała bardzo boleśnie dać się odczuć Żeromskiemu (dwa anonimowe listy, prośby i ostrzeżenia pod adresem pani Oktawii), skoro po sześciotygodniowym pobycie w Kielcach i doświadczeniach połączonych z fiaskiem swych zamiarów Żeromski wrócił do Nałęczowa zgnębiony i chory.

Fikcyjny Raduski, który usiłuje w swym szkolnym mieście tworzyć nową rzeczywistość — to jego twórca, boleśnie dotknięty nowym niepowodzeniem życiowym, o czym nieodparcie świadczy anegdota *Promienia*.

Młody entuzjasta po otrzymaniu spadku po stryju przyjeżdża do Łławca, w którym niegdyś ukończył szkołę średnią, by w zacofaną egzystencję tego prowincjonalnego miasta tchnąć nowe życie poprzez działalność publicystyczną. Natychmiast po przyjeździe chodzi po mieście, pilnie podglądając życie najuboższych jego mieszkańców. W tej pierwszej wędrówce natknął się na nędzarza i jego rodzinę, co w przyszłości miało duży wpływ na bieg wypadków.

W mieście wychodziły w tym czasie dwa pisma: świetnie prosperująca klerikalno-szlachecka „Gazeta Łławiecka” i często przerywające swój żywot z braku środków materialnych „Echo Łławieckie”. Z redaktorem tego pisma, Okładzkim, wchodzi w porozumienie Raduski, omawia warunki zreformowania pisma, które redaktor przyjmuje, po czym gazeta zaczyna wychodzić realizując program Raduskiego. Rozwijające się dzięki materialnemu poparciu Raduskiego pismo jest solą w oku redaktora „Gazety Łławieckiej” Olśnionego, który rozpoczyna, nie przebieając w środkach, walkę z „Echem”. W ostatniej scenie powieści Raduski odrzuca propozycję Olśnionego zaprzestania wydawania gazety w zamian za ofiarowane mu siedem tysięcy rubli i postanawia walczyć dalej, walka ta jednak musi się skończyć przegraną wobec bezwzględności przeciwnika i posiadanych przez niego środków materialnych.

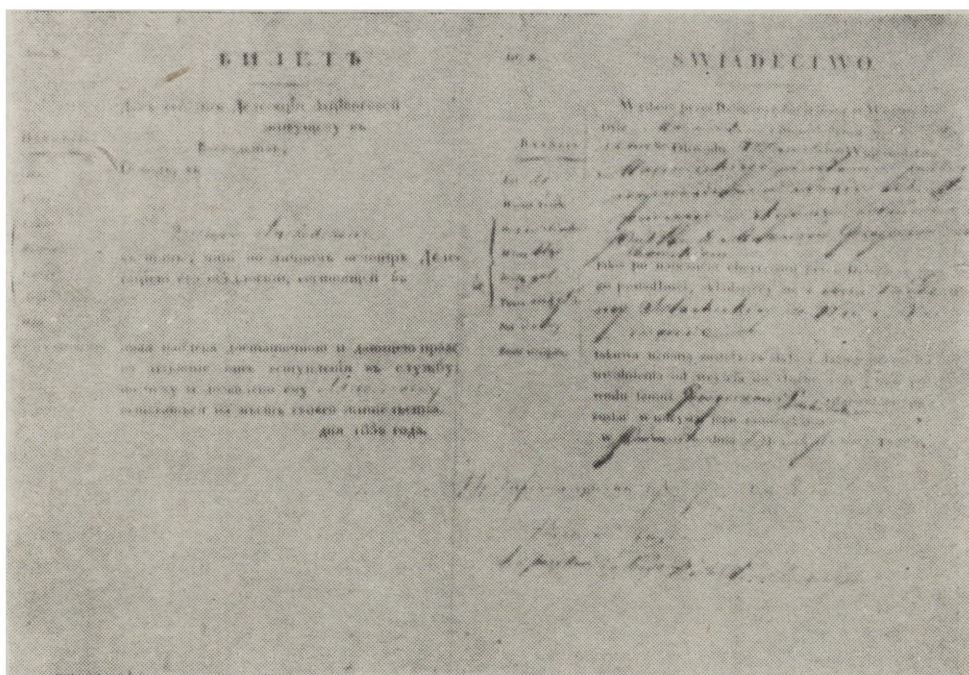
W działalność obywatelską Raduskiego wplótł pisarz jego dramat osobisty. Oto na jednym ze spacerów poznaje on piękną panią Poziemską, żonę nieuleczalnie chorego lekarza miejskiego, który zaraził się nosacizną od swego pacjenta trudniącego się obdzieraniem skór z padłych zwierząt. Raduski od pierwszego wejrzenia pokochał panią Martę, która po śmierci męża zdaje się od wzajemniać to uczucie, lecz wkrótce potem uświadamia sobie, że zaraziła się nieuleczalną chorobą od męża, i popełnia samobójstwo. Raduski po śmierci Poziemskiej zaopiekował się jej pięcioletnią córeczką Elżbietką oraz Anusią, dzieckiem zmarłego nędzarza, który przyczynił się do śmierci doktora Poziemskiego, a którego rodzinę Raduski ujrzał podczas swej pierwszej wędrówki po przyjeździe do Łławca.

Jako materiał do stworzenia artystycznej fikcji posłużyły pisarzowi nie tylko doświadczenia i przeżycia osobiste, ale również jego ponowne po powrocie z Raperswilu zetknięcie się z kielczanami i ich sprawami. Jedną z tych spraw była głośna nie tylko w Kielcach tragedia dra Laskowskiego.

Rodzina Laskowskich, której literackim przetworzeniem są w powieści Poziemscy, zajmuje w powieści szczególnie doniosłą pozycję, dlatego jej dziejom wypadła poświęcić więcej uwagi. Zapoznajemy się z nimi na podstawie wypowiedzi członków tej rodziny i znajomych oraz odnalezionych dokumentów i fotografii.

W Polsce istniało kilkanaście rodów Laskowskich, na Mazowszu było ich trzy: Dąbrowici, biorący swój początek z gniazdowej wsi Laskowo-Jabłoń, Korabici z Laskowa koło Radzymina oraz Korabici-Trzaskowie pochodzący ze wsi Laski koło Czerska. Jaki był początek rodu — nie wiemy, zarówno jednak Boniecki, jak i hr. Ostrowski podają w swych herbarzach, że są o nich wzmianki w XV wieku. Już w wieku XV niektórzy Korabici przenoszą się na Ruś Czerwoną, a w XVI na Litwę, gdzie zakładają nowe gniazda rodowe. Interesująca nas gałąź tego rodu pochodzi ze wsi Noyszewa, położonej w dawnym województwie mazowieckim. Wieś ta od wieku XV do XVII należała do szlachty zagrodowej Noyszewskich. Do tego czasu nie ma tam jeszcze Laskowskich. W pierwszej połowie XIX wieku właścicielem części Noyszewa był Grzegorz Laskowski, uczestnik powstania listopadowego, o czym świadczy przytoczony dokument.

W roku wydania dokumentu obowiązywało jeszcze w Królestwie Kongresowym prawo o służbie wojskowej z czasów Księstwa Warszawskiego, które wprowadzało liczne wyjątki od tej służby. Według tego prawa ulgi przysługiwały m.in. właścicielom posiadłości ziemskich, którzy na tej podstawie nie podlegali Komisji Zaciągowej, mającej za zadanie wciąganie do wojska Polaków między 20 a 30 rokiem życia w celu wcielenia ich do armii carskiej. Groziło to z pewnością Grzegorzowi Laskowskiemu, który, jak głosi dokument, wszedł „podług rozporządzenia Rządu Buntowniczego w stopniu Żołnierza do Pułku 2 Mazurów”.



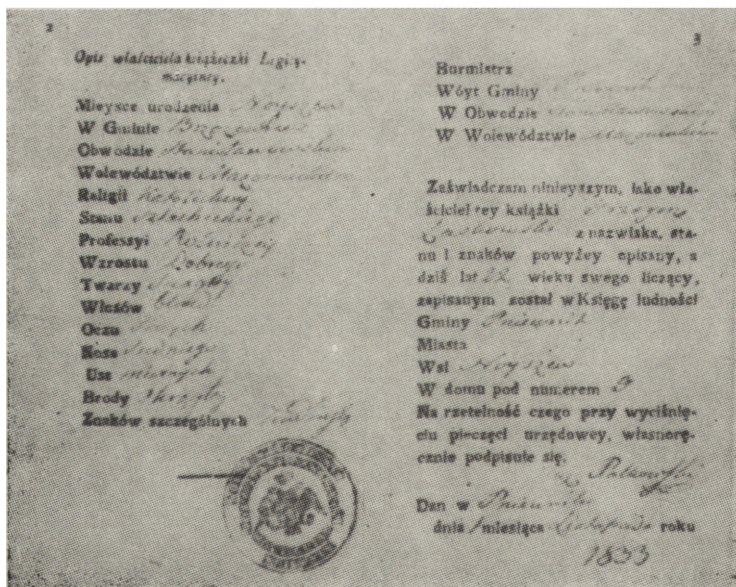
Ryc. 1. Świadcstwo Delegacji Zaciągowej — cenny dokument, którego posiadanie pozwalało pozbyć się obawy przymusowego odwiedzenia Sybiru czy Kaukazu

Grzegorz Laskowski był nadleśniczym w dobrach międzyrzeckich w majątku Potockich. Ożeniony z Emilią z Zawadzkich, miał trzech synów, z których dwaj starsi — Remigiusz i Bronisław, po ukończeniu gimnazjum w Siedlcach, a następnie Wydziału Medycznego Uniwersytetu Warszawskiego objęli posady lekarzy miejskich. Remigiusz ukończył studia w 1881 r.; najpierw praktykował w Siedlcach, a następnie po zawarciu związku małżeńskiego z Wandą Praussówną osiedlił się w Kielcach. Był to szczupły, średniego wzrostu brunet o zniwalającym ludzkie serca sposobie bycia. Był lekarzem z powołania, wrażliwym na cierpienie człowieka, zwłaszcza ubogiego, któremu śpieszył z pomocą z reguły bezinteresownie i często wspierał materialnie. Wezwany do chorego, nie wiedząc, że ten zajmował się zdejmowaniem skór z padłych zwierząt, nie zachował należytej ostrożności, co stało się przyczyną infekcji, która w organizmie lekarza zaczęła się rozwijać w groźną chorobę. Wystąpiły bóle, owrzodzenia, wysoka temperatura. Chorobą doktora Laskowskiego zainteresował się świat lekarski, stan jego zdrowia ogłaszany był w biuletynach czasopism medycznych, lecz przez dłuższy czas nie umiano ustalić rodzaju choroby. Chory, zwłaszcza w ostatnim stadium niemocy, cierpiał niewymownie.

„Gazeta Kielecka” w numerze 102 z niedzieli 29 grudnia 1895 r. podała następujący komunikat:

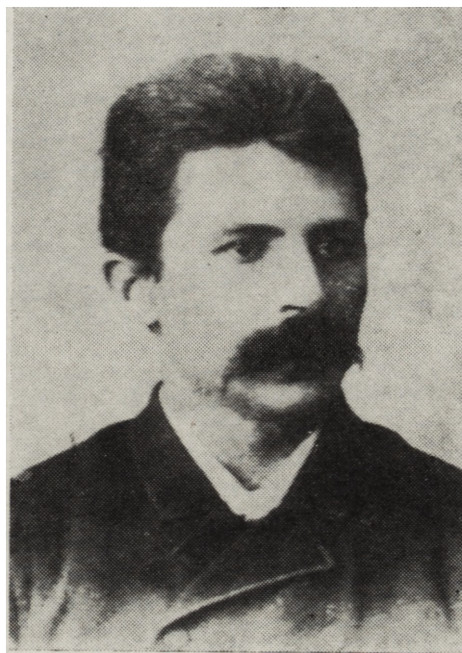
W dzień wigilijny zmarł w Kielcach po długich cierpieniach śp. Remigiusz Laskowski, lekarz miejski, w 39 roku życia. Jak wiadomo, doktor Laskowski chorował od dłuższego czasu na nosaciznę, której nabawił się podczas leczenia pacjenta. Pozostawia on po sobie życzliwe wspomnienie kielczan za swą ruchliwą działalność publiczną, chętną i o każdej godzinie dnia i nocy w potrzebie.

Pośmiertne wspomnienia, wzmianki i nekrologi, które zamieszczone były z końcem 1895 r. w prasie lekarskiej („Kronika Lekarska”, „Gazeta Lekarska”,



Ryc. 2. Drugi dokument — książeczka legitymacyjna, dowód zapisania Grzegorza Laskowskiego do Księgi Ludności, dostarcza jeszcze innych szczegółów dotyczących jego osoby

Ryc. 3. Doktor Remigiusz Laskowski.
Fotografię wykonał Zakład Artystycz-
no-Fotograficzny „Leonard” w War-
szawie, Krakowskie Przedmieście nr
52 (ze zbiorów Julii Laskowskiej)



„Medycyna”, „Nowiny Lekarskie”, „Przegląd Lekarski”), mówią o wielkich zaletach charakteru zmarłego lekarza, jednających mu „przyjaźń i szacunek wszystkich, z którymi się stykał”.

W bocznej alei Starego Cmentarza stanął grobowiec z szarego piaskowca z krótkim napisem, kiedy się urodził i którego dnia zakończył życie oraz kim był ten, który pod nim spoczął.

Pamięć o ofiarnym lekarzu nie wygasła w ciągu dziesiątków lat, o czym świadczy relacja korespondenta „Ilustrowanego Kuriera Codziennego”, Śledzińskiego, z jego rozmowy ze starym Błażem Imiaszem, który w 1936 r. mieszkał w Kielcach². Imiasz, 97-letni starzec, pracował jeszcze jako domowy dozorca, a oprócz tego zajmował się szewstwem, lutował garnki i naprawiał piece. Z jego opowiadania dowiadujemy się, że leczył się on u doktora Laskowskiego przez trzy lata, że chodził do niego do magistratu i do domu i że kilkakrotnie lekarz sam przychodził do niego na Kadzielnę. Stary tak go wspomina:

I żeby to choć kopiejkę wziął. Nie, ino zawsze darmo i darmo, a często to dał lekarstwo i zostawił parę kopiejek w domu.

I dalej prawi stary Błaż:

² W. Śledziński *Świat rzeczywisty i legenda w twórczości Stefana Żeromskiego. O załamany promieniu*, „Kurier Literacko-Naukowy” 1936, nr 12, dodatek do „Ilustrowanego Kuriera Codziennego”, część IV cyklu.



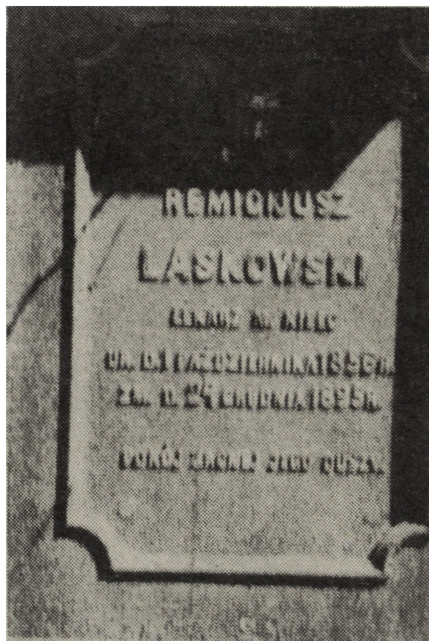
Ryc. 4. Grób Remigiusza Łaskowskiego

Ludzie bogacie, to pewno do niego wcale nie chodzili. On tylko leczył biednego. I nie tak jak to teraz doktor z Kasy Chorych: jeno parę minut można z nim gadać. Jak noga boli, każe pokazać język, a już wielką łaskę robi, jak włoży pod pachę taką rurkę [...] Co on się pozna pod pachą, jak mnie noga boli. I zaraz zapisze lekarstwo, jakąś lurę, żeby pić. Pan doktor Łaskowski był taki, jak nie znajdzie na całym świecie drugiego. Raz w nocy bolał mnie szkaradnie brzuch. Myślałem, że już umrę. Baba nieboszczka przykładła mi fajerki, mokre gałgany [...], ale nic nie pomogło. Polecili więc i przyprowadzili pana doktora Łaskowskiego. Przyszedł biedaczek w nocy na Kadzielnę i jeszcze przyniósł od razu leki. Tylko dał mi łyknąć czegoś i zaraz jak ręką odjął. Wymacał, wystukał, a nawet nie pozwolił się za to w rękę pocałować. Szkoda, że umarł.

W *Promieniu* czytamy o leżącym za przepierzeniem chorym na nosaciznę parobku Piotrze, którego Raduski spostrzega podczas swej pierwszej wędrówki po Łzawcu. Biedaka tego, który spowodował tragedię dra Łaskowskiego, fikcja powieściowa skazuje wkrótce potem na śmierć i pozostawienie trojga dzieci na opiece niedołężnego starca-kamieniarza. W wersji Imiasza sprawa przedstawia się inaczej:

A to wszystko przez tego łotra koniarza, co taką wstrętną chorobą zaraził pana doktora. Każdego chorego uzdrowił, ale sam to już umarł. Pan Bóg rychło zabiera takich dobrych ludzi... Cóż, musiało być tak, jak się stało... Pan doktor Łaskowski wyzdrowiał zawsze tylko samych ropiatych, chodził do umierających, tam, gdzie ludzie chorowali na najgorsze świństwa. Tak samo z tym fornałem: zdzierał, jucha, skóry ze zdechłych koni, oprawiał psy u hycła, a na pewno żarł jeszcze z nich mięso. Musiało go przecież tknąć. A jak był już jedną nogą na tamtym świecie — kto mógł się nim zająć jak tylko nie pan doktor Łaskowski? No, zaraził się, biedactwo. Pan

Ryc. 5. Napis na nagrobku Remigiusza Laskowskiego



doktor umarł niedługo, a ten fornal żył jeszcze kilka lat. Kisał do końca życia i na koniec umarł. Ale on chyba więcej umarł z głodu niż z tej nosacizny. Ludzie spod cmentarza nosili mu jedzenie z litości. Przez okno podawali mu na takich kijach, bo każdy bał się zarazić.

Imiasz nie był tworem fantazji korespondenta „Ilustrowanego Kuriera”. Była to postać autentyczna, co autorytatywnie stwierdzają kielczanie, którzy go znali osobiście.

Tragedia doktora Laskowskiego była głęboko odczuta przez mieszkańców miasta. Píše o tym Noyszewski:

Na Żeromskim nadzwyczaj silne wrażenie wywarła żywa pamięć choroby zmarłego na krótko przedtem (dnia 24 grudnia 1895 r.) lekarza kieleckiego, doktora Remigiusza Laskowskiego. Był to człowiek młody, powszechnie ceniony i szanowany za swą ofiarną, najczęściej bezinteresowną pracę, śpieszący zawsze z pomocą cierpiącym, wspierający ubogich, człowiek rzadkiej szlachetności. To prawdziwie chrześcijańskie pojmowanie posłannictwa lekarza przyprawiło go o straszną chorobę. Wezwany do chorego kamieniarza zaraził się nosacizną, na którą medycyna nie zna jeszcze lekarstwa. Pogrzeb jego był jedną wielką manifestacją współczucia i miłości wszystkich warstw i narodowości miasta. Wielotysięczny tłum Polaków, Żydów i Rosjan, inteligencji i biedoty — zaległ ulice Kielc, oddając hołd ofierze obowiązku³.

Remigiusz Laskowski i Wanda z Praussów stanowili dobrane, głęboko do siebie przywiązane małżeństwo. Pani Wanda, córka dyrektora warszawsko-wie-

³ S. Pióhun-Noyszewski, op. cit., s. 341.

deńskiej kolei, uczyła się na pensji pani Sikorskiej w Warszawie. Przyszłego swego męża poznała jako studenta medycyny. Mieszkając w Kielcach, dokąd wkrótce sprowadzili się jej rodzice, pani Wanda utrzymywała ożywione kontakty towarzyskie i bardzo często brała udział w kulturalnych oraz dobroczynnych imprezach. Zarówno za życia męża, jak i po jego śmierci chętnie przyjeżdżała wraz z dziećmi do wsi Książ Mały, majątku swych kuzynów Kościńskich. Miejscowość ta była szczególnie chętnie odwiedzana przez doktora Remigiusza z powodu zasobnych w zwierzyńę lasów, był on bowiem zapalonym myśliwym. Czas spędzano na spacerach, wizytach do okolicznych dworów i wycieczkach konnych.

Pani Wanda była muzykalna, miała piękny głos, odznaczała się wykwintnym smakiem, elegancją i wytwornością stroju, odnosząc towarzyskie sukcesy na odbywających się w Kielcach dorocznych balach w Resursie Obywatelskiej i w Hotelu Polskim. Korną admirację jej wdzięków i kobiecego czaru znajdujemy w *Dziennikach*, gdzie Żeromski kilkakrotnie ukazuje tę postać, której obraz stał się pierwowzorem kreacji artystycznej występującej w *Promieniu* jako Marta Poziemska:

...onegdaj byłem u pp. Żółkowskich], gdzie spotkałem raz pierwszy śliczną doktorową L[askowską]. Ma duże niebieskie oczy, nieruchome, leniwe, jakby zamagnetyzowane. Wydaje się, że przed tymi oczami unosi się obłok błękitny, rozciągający się aż na powieki. Śpiewała mocnym pełnym uczucia głosem Konopnickiej *Na fujarce*. (5 lipca 1888 r.)



Ryc. 6. Wanda Laskowska. Fotografię wykonał Jan Mieczkowski w Warszawie (róg Senatorskiej i Miodowej) (ze zbiorów Julii Laskowskiej)

Ryc. 7. Wanda Laskowska w okresie wdowieństwa. Fotografię wykonał S. Rachelski w Kielcach, ul. Duża, Hotel Europejski (ze zbiorów Celiny Ciechanowskiej)



W dwa dni później spotyka ją autor wraz z mężem w licznym gronie znanych w ogrodzie miejskim, po czym bierze udział we wspólnej wycieczce na Kadzielnę. Jej opis kończy Żeromski słowami: „Nie zapomnę tego spaceru”. I nie zapomniał, gdyż wrażenia odniesione podczas tej towarzyskiej eskapady posłużyły mu jako materiał do artystycznego rozwinięcia w *Promieniu* przejażdżki do Niemrawego. Poza statystami występują i tu, i tam te same główne osoby: Żeromski—Raduski i Laskowska—Poziemska, tylko stosunek tej ostatniej do Raduskiego jest inny, co jest fikcyjnym urzeczywistnieniem młodocianych marzeń autora.

Trzecie spotkanie miało miejsce 15 października znowu w gościnnym domu pp. Żółkowskich:

Gdyśmy przyszli, w pokoiku mojej przyjaciółki p. K[opec] zastaliśmy panią doktorową L[askowską]. Smutny pokój chorej zamienia się w wesołe zacisze; choć wiatr bije w szyby — tam ciepło jest i miło, wesoła rozmowa jak rój motyli w dzień wiosenny przebiega z przedmiotu na przedmiot, przeplatana śmiechem prześlicznej doktorowej. Obserwowałem ją ze ścisłością antykwariusza. Jakaż śliczna! Oczy ma nader podobne do oczu pani Heleny [Radziszewska — przyp. M. U.], cokolwiek tylko bladejsze, lecz za to oprawa tych oczu jest niewymownie piękna. Wydaje się, że nieustannie toną we łzach, dlatego też wydają się tak smutnymi. Gdy mówi do kogoś — zwraca się całą swą osobą z żywością i odwagą osób pięknych. Można jej pozazdrościć ruchów i czarodziejstwa wymowy. Mogłoby się zdawać, że kokietuje nieustannie — tymczasem to jej sposób patrzenia [...] Cóż za włosy olbrzymie, obciążające tę klasyczną głowę tak niemiłosiernie; jest ich takie bogactwo, że nie wiadomo, co podziwiać pierwej — oczy czy włosy, brwi jak lekkie łuki czy ten nieopisanie piękny profil, linię tego noska, prostego jak naciągnięta cięciwa, zdolnego tyle się zginać, gdy się śmieją usta, ile się właśnie zgina dotknięta palcem cięciwa. A owal twarzy! Co za linie, jak one się nazywają, jak je opisać? Urąga ta piękność



Ryc. 8. Stanisław Laskowski jako uczeń gimnazjum. Fotografię wykonał Zakład Fotografii Artystycznej M. Januszkiewicza w Warszawie, Nowy Świat nr 35 (ze zbiorów Julii Laskowskiej)

wszelkiemu opisowi, drwi z zamiaru pochwycenia choćby szczegółów — a ta całość, ta talia dojrzałej piękności uśmiechająca się ciepłem rozkosznych marzeń. Z lubością ogarniasz ją wzrokiem, a wzrok pociągany gwałtowną siłą atrakcji wznosi się ku oczom tej bogini [...] Ileż byś dał za jedno spojrzenie tych oczu, za jeden uśmiech tych ust ofiarowany tobie. (*Dzienniki*, 16 X 1888 r.)

Zajęta po śmierci męża wychowywaniem swych dzieci, utrzymywała pani Wanda w dalszym ciągu ożywione kontakty towarzyskie. Wraz z dziećmi zamieszkała w wynajętym przez brata męża, doktora Bronisława, lokalu przy ulicy Leonarda. Wychowanie dzieci nastroczało dużo kłopotów.

Będąc ciężko chorą wyjechała pani Wanda do Krakowa do swej owdowiałej matki, która mieszkała u zakonnic Pelczarek nad Rudawą przy ulicy Garncarskiej. Tam po przebyciu kilku operacji zmarła na raka piersi. Została pochowana w Krakowie.

Doktorstwo Laskowscy mieli czworo dzieci. Najstarsze z nich, Stanisław, był chłopcem wybitnie zdolnym, ale samowolnym, nastroczającym swym zachowaniem wielu trosk matce i stryjowi. Nie ukończywszy szkoły średniej wyjechał za granicę, wstąpił do Legii Cudzoziemskiej, brał udział w I wojnie światowej, walczył pod Verdun, gdzie stracił oko. Po powrocie do kraju z armią Hallera dowodził oddziałem partyzanckim na kresach. W czasie okupacji hitlerowskiej mieszkał u brata Zdzisława w Krzeszowicach, pracując w charakterze leśniczego. Po wojnie mieszkał w Katowicach.

Posiadał zdolności literackie, ale nie ukończył żadnego utworu. Nie ukończył też tłumaczenia na język polski Koranu. Znał języki: niemiecki, rosyjski,

francuski, turecki, arabski i annamski. Jest bohaterem książki Jima Pokera wydanej w Warszawie w 1931 r. pod tytułem *Błękitni rycerze*, w której występuje jako Stanisław Korab.

Drugi syn Laskowskich, Zdzisław, po ukończeniu gimnazjum w Kielcach i po studiach na Wydziale Leśnym w Dublanach został zarządzającym lasów w dobrach Potockich.

Ceniony jako doskonały fachowiec, świetnie sytuowany materialnie, bardzo przystojny i obdarzony zaletami towarzyskimi, cieszył się dużym powodzeniem u kobiet. Małżeństwo jego było nieudane. W ostatnich latach życia rozwiedziony emeryt inżynier leśnik zamieszkał w Gorzowie Wielkopolskim. Korrespondował z piszącą te słowa i zamierzał przyjechać do Warszawy w celu omówienia spraw dotyczących rodziny Laskowskich i udostępnienia posiadanych cennych pamiątek rodzinnych, wśród których miały się znajdować listy Henryka Sienkiewicza. Przewlekła choroba i śmierć, która nastąpiła 27 września 1968 r., przekreśliły te zamiary.

Córka Zofia po ukończeniu szkoły średniej i studiów we Fryburgu najpierw pracowała w Warszawie na pensji p. Kowalczykównej w charakterze nauczycielki, a następnie jako urzędniczka w Ministerstwie Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego. Odznaczała się nieprzeciętną urodą i wdziękiem. Przekaz rodzinny podaje, że była częstym gościem w domu prezydenta Mościckiego, którego żona chętnie gromadziła u siebie byłych studentów swego męża.

Urodzony 20 listopada 1895 r. Marian Franciszek miał w dniu śmierci ojca miesiąc i pięć dni. Kształcił się w gimnazjum kieleckim, przed którego ukończeniem wstąpił do Legionów Piłsudskiego. W okopach nabawił się gruźlicy. Troskliwa opieka stryja i kuracja w Zakopanem, gdzie przebywał pod opieką siostry Zofii, nie zdołały utrzymać go przy życiu. Zmarł 2 czerwca 1916 r.



Ryc. 9. Zdzisław Laskowski w latach młodości. Fotografiię wykonała Pracownia Nowoczesnej Fotografii Hennera we Lwowie (ze zbiorów Julii Laskowskiej)

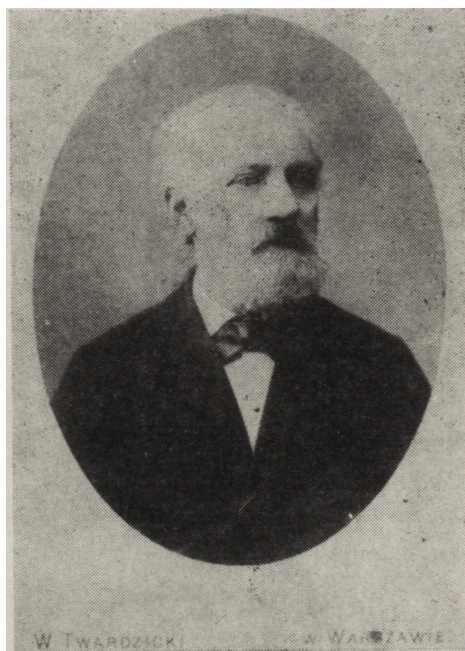
Należy też poświęcić trochę uwagi braciom Remigiusza Laskowskiego, zwłaszcza interesującej postaci doktora Bronisława. Po ukończeniu w 1878 r. gimnazjum w Siedlcach, a następnie Wydziału Medycznego na Uniwersytecie Warszawskim w 1883 r., rozpoczął praktykę lekarską na rodzinnym Podlasiu w Czemiernikach i Radzynie koło Siedlec i Łukowa. Następnie przeniósł się do Olkusza, a stamtąd po śmierci brata Remigiusza do Kielc. Poświęciwszy się niełatwej, jak widzieliśmy, sprawie wychowania dzieci zmarłego brata, dla zdobycia środków na ich utrzymanie i kształcenie przez trzydzieści lat pełnił w Kielcach różne funkcje: lekarza miejskiego, kolejowego, szkolnego w Szkole Handlowej im. Śniadeckich, zajmując się jednocześnie rozległą praktyką prywatną. Między innymi był domowym lekarzem Henryka Sienkiewicza i z tej racji odwiedzał Obłęgorek, przywożąc stamtąd ku ucieście dzieci swych braci kosze wybornych owoców, zwłaszcza dorodnych brzoskwiń. Odznaczał się sumiennością w spełnianiu obowiązków i zacnością charakteru, co mu jednakoż uznanie pacjentów i kolegów. Podobnie jak jego brat stał się on również ofiarą swojego zawodu; po odwiedzeniu w Jędrzejowie chorego kolegi, doktora Pitasa, zaraził się od niego tyfusem plamistym. W czasie jego choroby tłumy kielczan otaczały dom przy ul. Leonarda, oczekując na wiadomości o stanie jego zdrowia. Wieść o śmierci popularnego lekarza wywołała ogólny żal, na co wskazują wspomnienia pośmiertne zamieszczone w prasie lekarskiej. Zmarł 15 grudnia 1918 r.

Najmłodszy z braci, Jan, z zawodu agronom, dzierżawił w dobrach Potockich wieś Żabce, później przeniósł się do Kielc, gdzie na prośbę brata Broni-



Ryc. 10. Marian Franciszek Laskowski w wieku dziecięcym. Fotografię wykonał S. Rachelski w Kielcach

Ryc. 11. Leon Możdżeński. Fotografję wykonał W. Twardzicki w Warszawie (ze zbiorów Ireny Możdżeńskiej)



ślawą zamieszkał wraz z nim w domu przy ul. Leonarda. Miał liczną rodzinę, którą utrzymywał odtąd z poborów urzędniczych. Z jego pięciorga dzieci żyją: córka Julia, mieszkająca w Warszawie emerytowana urzędniczka Instytutu Geologicznego, mieszkająca w Łodzi córka Helena Wernicka i syn Remigiusz, emerytowany adwokat, który mieszka w Kielcach.

Biografię Remigiusza i Bronisława Łaskowskich uzupełniają odnalezione dokumenty. Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Kielcach posiada ślady pobytu obu braci w tym mieście. Są nimi spisy pracowników Magistratu miasta Kielc za lata 1887, 1891, 1893, 1894 i 1895.

Oto ich brzmienie w języku rosyjskim:

„Памятная книжка на год 1887. Городовой врач Ремигий Григорьевич Лясковский, класс должности — VIII, въ службѣ съ 2 августа 1887 г. „Dowiadujemy się więc, że Remigiusz Łaskowski został mianowany lekarzem miejskim w Kielcach 2 sierpnia 1887 r.

Taż sama „Памятная книжка” wydana w roku 1891 głosi: „Магистратъ Губернскаго Города Кельць. Городовой врачъ VIII класса не имеющий чина Ремигий Григорьевичъ Лясковский”. W roku 1894 w spisie pracowników Magistratu m. Kielc w dalszym ciągu figuruje: „Исполняющий должность Городового Врача кол. ассесоръ Ремигий Григорьевичъ Лясковский”, a więc już „с чиномъ”. Już w roku poprzednim inny dokument, a mianowicie „Адрес-Календарь должностныхъ лицъ келецкой губернии на 1893 г.”, czyli wykaz pracowników guberni kieleckiej, podaje na str. 98: „Магистратъ Губернскаго Города Кельць. Исполняющий должность Городового Врача VIII кл., Титулярный Советник Ремигий Григорьевичъ Лясковский кавалеръ ордена Святого Станислава 3 степени”, a więc już radca tytularny odznaczony Orderem św. Stanisława 3 stopnia.



Ryc. 12. Dawna księgarnia Leona Możdżeńskieo o jednym oknie wystawowym, do której wchodziło się po stopniach

Na tym urywają się ślady pracy doktora Remigiusza Laskowskiego w charakterze kieleckiego lekarza miejskiego.

„Памятная книжка Келецкой Губернии на 1903 г.” w spisie pracowników wymienia Bronisława Laskowskiego z bardziej szczegółowymi danymi, dotyczącymi jego osoby.

„Городовой врачъ — кол. советникъ Брониславъ Григорьевичъ Лясковский, римско-католик, кавалеръ ордена св. Анны 3 степ. имеетъ серебряную медаль в память царствования Императора Александра III-го, окончилъ Императорский Варшавский Университетъ по медицинскому факультету, со степенью лекаря, холостой, жалованья 550 руб”. Jest to jedyny ślad studiów doktora Bronisława Laskowskiego na Uniwersytecie Warszawskim. Uniwersytet, niestety, żadnych dokumentów sprzed roku 1914 nie posiada.

Z „Памятной книжки на годъ 1896” dowiadujemy się, że miejsce doktora Remigiusza zajął jego brat Bronisław: „Магистратъ Губернского Города Кельць Городовой врачъ, надворный советникъ Брониславъ Григорьевичъ Лясковский” — głosi dokument, wymieniając pracowników Magistratu miasta Kielc w tym roku.

Parafia św. Wojciecha w Kielcach w księdze metrykalnej za rok 1895 posiada pod Nr 319 akt zgonu Remigiusza Laskowskiego.

Zgodnie z wprowadzeniem w 1868 r. przez rząd rosyjski swego języka do akt stanu cywilnego dokument ten jest napisany po rosyjsku. Brzmienie polskie mają jedynie ujęte w nawias imiona i nazwisko zmarłego oraz podpis jednego ze świadków. Wraz z wprowadzeniem w księgach parafialnych Królestwa Kongresowego języka rosyjskiego pojawiła się w nich juliańska rachuba czasu, czyli tzw. styl stary. Ta rachuba czasu była tylko kalendarzem równorzędnym, tzn. podawane były zawsze daty w obu stylach jednocześnie. Daty według ra-

chuby wyłącznie juliańskiej wpisywano do dokumentów tylko na terytoriach wschodnich dawnej Polski, które w skład królestwa nie weszły. W akcie zgonu Remigiusza Laskowskiego juliańska rachuba czasu jest zastosowana jako kalendarz równorzędny. Czytamy:

Состоялось въ гор. Кельцахъ двенадцатого (двадцать четвертого) декабря тысяча восемьсотъ девяносто пятого года въ десять часовъ утра. Явились жители гор. Кельць Эмиль Пендовский Смотритель Келецкой Св. Александра больницы пятидесяти летъ и ксѣндзъ Бронислав Обуховичъ сорока летъ отъ роду и объявили, что въ Кельцахъ сегодня въ пять часовъ утра умеръ Ремигий Юлиан (двухъ имёнъ) Лясковский (Remigiusz Julian Laskowski) Келецкий Городовой Врачъ, Докторъ Медицины, женатъ, тридцати девяти летъ отъ роду, сынъ Григория и Эмили изъ Завадскихъ оставивъ вдову жену Ванду Марию урожденную Пруса. По наочномъ удостоверении о кончине Ляковского актъ сей явившимся прочитанъ и ими подписанъ”. Э. Пендовский Кс. Адам Кулинский Х. Бр. Обуховичъ

W związku z chorobą doktora Remigiusza Laskowskiego polski świat lekarski poniósł jeszcze jedną stratę, i to stratę dojmującą, w osobie słynnego warszawskiego chirurga, doktora Franciszka Jawdyńskiego.

Oto co pisze w pośmiertnym wspomnieniu chirurg warszawskiego szpitala dla dzieci, dr R. Jasiński:

W grudniu 1895 r. pospieszył Jawdyński z cechującą go gorliwością koleżeńską do Kielc, wezwany do chorego kolegi Laskowskiego, i tam podczas operacji zaraził się od niego nosacizną, a dnia 21 stycznia 1896 r. po czterotygodniowych strasznych cierpieniach fizycznych i moralnych zakończył żywot [...]. Szkoda, wielka szkoda [...] tego pioniera postępu, wybornego obywatela, zacnego człowieka i nieodżałowanego, kochanego kolegi⁴.

Autor wymienia przy tym szereg prac naukowych zmarłego, świadczących o jego wielkich zasługach w dziedzinie chirurgii.

Autor drugiego wspomnienia pośmiertnego poświęconego temu wybitnemu lekarzowi, Antoni Leśniowski, pisze, że był to „Jeden z najdzielniejszych chirurgów polskich, jeden z tych, którzy niezmordowaną swą pracą przyczynili się do wzniesienia chirurgii naszej do szczytów niebywałych”⁵. Była to strata odczuta nie tylko przez najbliższych współpracowników doktora Jawdyńskiego; odczuł to również jako bolesny cios polski świat nauki.

W *Promieniu* występuje też redaktor „Gazety Łżawieckiej” Olśniony, którego prototypem był Stanisław Sienicki, stary znajomy Żeromskiego, o którym są liczne wzmianki w *Dziennikach*. Urodził się on w Kielcach 16 kwietnia 1850 r., tam ukończył szkołę średnią i rozpoczął karierę urzędniczą. W stopniu asesora sądowego przerywa pracę w tym zawodzie i poświęca się dziennikarstwu. Początkowo był korespondentem pism warszawskich („Kurier Codzienny”, „Kurier Warszawski”, „Gazeta Polska”), w których ogłaszał artykuły o tematyce ekonomicznej oraz informacje bieżące, następnie jednak wchodzi w porozumienie z Arkadiuszem Płoskim i 23 grudnia 1874 r. obejmuje po nim „Gazetę Kielecką”, której staje się wydawcą i redaktorem w ciągu prawie 30 lat, to znaczy do śmierci, która nastąpiła nagle w drodze do wsi Werbka. W numerze 37 „Gazety Kieleckiej” z dnia 15 maja 1904 r. znajdujemy wiadomość: „Śp.

⁴ „Gazeta Lekarska” 1896, nr 6, s. 113—116.

⁵ Ibidem, s. 116.

Stanisław Sienicki, Redaktor „Gazety Kieleckiej”, zmarł dn. 8 maja we wsi Werbce pod Pilicą przeżywszy lat 54”. Oprócz informacji o pogrzebie oraz wspomnień o zmarłym podano nazwiska licznych kielczan, którzy zamiast kwiatów na trumnę zmarłego redaktora przeznaczili ofiary na cele społeczne. Numer ten za wydawcę i redaktora podpisał brat Sienickiego Stefan. Numer 36 „Gazety Kieleckiej”, który ukazał się w dniu śmierci Sienickiego, był jeszcze podpisany przez niego.

Wśród występujących w *Promieniu* kielczan znaleźli się i księgarze. Najpierw więc poznajemy księgarnię Saula Glockiego, w której Raduski został obsłużony przez młodego ryżego subiekta. Księgarnia ta, jak twierdzą starzy, zasiedzali kielczanie: pułkownik Gierowski w swoich nie wydanych wspomnieniach oraz Stanisław Król, wieloletni księgarz i autor artykułu o księgarniach kieleckich — była własnością przybyłego z Warszawy w 1862 r. Michała Goldhaara, który założył ją najpierw przy ulicy Małej, a następnie przeniósł do własnego domu przy ulicy Dużej (dziś ulica Świerczewskiego). Nazwa firmy brzmiała „Michał Goldhaar, Księgarnia i skład nut oraz materiałów piśmiennych”. O księgarni tej bardzo pochlebnie wyraża się „Pamiętnik Kielecki” z roku 1874, który stwierdzając, że „Ruch umysłowy w Kielcach daje nieporównanie pokażniejszą cyfrę niż w innych prowincjonalnych miastach Królestwa”, przypisuje to w pierwszym rzędzie księgarni Goldhaara prowadzonej „inteligentnie i z właściwą znajomością przedmiotu”. Księgarnia ta utrzymywała stałe stosunki z Warszawą, skąd dwa razy w tygodniu sprowadzała najświeższe publikacje prasowe i wszelkie obśtalunki załatwiała w ciągu kilku dni. Posiadała ona bogatą, bo liczącą 10 000 tomów czytelną, ciągle powiększaną, w której obok utworów beletrystycznych były również dzieła historyczne, popularnonaukowe, podręcznicze i inne, a wśród nich nielegalnie sprowadzane z zaboru austriackiego z narażeniem się władzom carskim. W liście do autorki tej pracy z dnia 31 stycznia 1971 r. Stanisław Król zaznacza, że będąc najpoważniejszą tego typu placówką w Kielcach zatrudniała ona dwu subiektów: Gustawa Goldwassera i ryżego Leona Grostała, o którym wspomina Żeromski, a który później został właścicielem księgarni „Leon i Spółka”.

Przy tej samej ulicy Dużej pod nr 15 mieściła się księgarnia Leona Możdżeńskiego, występującego w *Promieniu* jako stary antykwariusz.

Stanisław Król pisze:

Każdy, kto zna ówczesne stosunki kieleckie, przyzna, że owym sędziwym antykwariuszem, znaną i zbieraczem starych druków i takim ich miłośnikiem, że często nie chciał się z nimi rozstawać, był Leon Możdżeński. Miał on księgarnię w domu, który przetrwał do dnia dzisiejszego, a w którym obecnie się mieści filia Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej.

W posiadaniu pani Ireny Możdżeńskiej znajduje się korespondencja, którą Leon Możdżeński prowadził z mieszkającym podówczas w Warszawie synem Stanisławem, studentem prawa na Uniwersytecie Warszawskim. Z tego źródła dowiadujemy się, że księgarnia prowadziła działy: książek, czasopism, podręczników szkolnych, nut i materiałów piśmiennych. Księgarz wykorzystywał pobyt syna w Warszawie, by za jego pośrednictwem zaopatrywać księgarnię w potrzebne materiały oraz wykonywać zamówienia klientów. Wysyłano je albo przez okazje, albo „przez furmana” lub też „kurierkę”. Książki i nuty zamawiane były u Gebethnera, Orgelbranda, Glücksberga, Breslauera, Her-

manstadta i Mierzbacha. Najlepiej układały się stosunki z Gebethnerem i Orgelbrandem. W liście z dnia 19 listopada 1868 r. Leon Możdżeński pisze do syna:

Czytałem onegdaj o śmierci biednego Orgelbranda. Wydaniem Encyklopedii Powszechnej pozostawił [on] dla siebie pomnik bardzo szacowny i trwały.

Żeromskiego musiała bardzo pociągać filozofia chrześcijańska i literatura hagiograficzna, czemu niejednokrotnie daje wyraz w swej twórczości, m.in. i w *Promieniu*, na co wskazuje scena nabycia przez Raduskiego *Żywotów ojców św. Hieronima*. Dzieła tego typu spotykał prawdopodobnie przyszły pisarz w antykwarni starego „bibularza”. Przypuszczenie to rodzi nadesłany przez panią Irenę Możdżeńską ich wykaz, w którym znalazły się również i dzieła naukowe. Kilka z nich podajemy: Cantù Cezar *Historia powszechna*, Mommsen Theodor *Historia rzymska*, Orgelbrand *Encyklopedia*, *Almanach Goethe*.

Księgarnia do roku 1902 istniała pod firmą „Leon Możdżeński”, choć już w roku 1894 nabył ją lub też został jej współwłaścicielem księgarz z Pińczowa Jakub Bemsar. Leon Możdżeński zmarł w 1901 r.

W przypisie redakcyjnym na s. 51 wydanego w 1960 r. przez PIW tomu prac Wacława Borowego *O Żeromskim* czytamy, że w Kielcach żyje jeszcze pamięć o tym, jak Żeromski jako uczeń gimnazjum „wykupywał rzadkie książki w miejscowej antykwarni”. Informacja ta budzi zastrzeżenie. Znana jest powszechnie sytuacja materialna Żeromskiego z okresu jego pobytu w gimnazjum, a z *Dzienników* wiemy, z jakim trudem zdobywał interesujące go książki:

Moll obiecał mi pożyczyć *Historii Powszechnej* Cezara Cantù. [...] Och, gdybyż to dostać tej *Historii* — jaki ja bym był szczęśliwy! (24 I 1883 r.)

Wiemy, że dzieło to znajdowało się na półkach antykwarni Możdżeńskiego, o czym odwiedzający ją Żeromski musiał wiedzieć, mimo to jednak upragnioną książkę stara się zdobyć drogą pożyczki od kolegi. Tą drogą zdobywa szereg innych książek, bynajmniej nie „rzadkich”, o czym często czytamy w *Dziennikach*.

Księgarnia Leona Możdżeńskiego odegrała natomiast inną rolę w życiu pisarza. Najwidoczniej pewne szczegóły często odwiedzanej antykwarni wywarły na Żeromskim tak silne wrażenie, że stały się czynnikiem kształtującym jego wyobrażenia o tym przedmiocie, co znalazło artystyczny wyraz w *Promieniu*. Zwłaszcza niezatarte wrażenie musiał na nim wywrzeć odznaczający się chłonnością intelektualną i pasją bibliograficzną jego właściciel, skoro autor uczynił go wyrazicielem znamiennej cechy swej osobowości — kultu książki i upodobań bibliofilskich. Scena w antykwariacie to pokłon złożony tej wyróżniającej się na tle prowincjonalnego miasta postaci, z którą pisarz łączył swe młodzieńcze wspomnienia.

Warstwę treściową *Promienia* wzbogaca opis „kątów rodzinnych” wraz z poezją ojczystego krajobrazu. Fikcyjny Łżawiec — to realistyczny obraz Kielc, ukazanych „od przedmieścia do przedmieścia” wraz ze zjawiającą się w jego „miejscach pryncypialnych” kościelną wieżą, hotelem, księgarnią, antykwariatem, ulicami, rynkami i pięknym obrazem miejskiego ogrodu. Spostrzeżenia jadącego „dryndą” ze stacji kolejowej, a następnie wędrującego ulicami miasta Raduskiego są odczuciami otaczającego świata przez samego autora, co weryfikuje zapis w *Dzienniku* (30 marca, 3 kwietnia 1888 r.).



Ryc. 13. Dworek w Ciekotach w ostatnich latach życia Wincentego Żeromskiego, ojca pisarza. Fotokopia zdjęcia J. Gębi-cy, zamieszczonego w czasopiśmie „Radostowa” 1937, nr 12, s. 199

Topografia Łżawca, w głównych rysach odpowiadająca Kielcom, w szczegółach zawiera syntezę różnych cech, podporządkowaną koncepcji artystycznej. Inaczej natomiast ustosunkował się Żeromski do ukochanych Ciekot, które pod postacią Niemrawego opisuje w nie zmienionym kształcie.

Znamy dokładnie ten „kąć rodzinny” Żeromskiego, którego obraz stworzyły liczne wypowiedzi pisarza. Jeden z nich — to zapis w *Dzienniku* pod datą 12 lipca 1888 r.:

Dworek nasz biały [...] z swym gankiem tak prześlicznie dzikim obrośnięty winem, z swymi błyszczącymi oknami, z lipami, modrzewiem, wierzbami i gruszą.

Obraz ten ma przed oczami siedzący na wzgórzu Raduski, który w czasie wycieczki do Niemrawego odłączył się od reszty towarzystwa, by w samotności nasycić się widokiem utraconego rodzinnego gniazda:

Czarny dach dworu lśnił się w słońcu, ściany jasno białeły między wysokimi lipami. Oto stary modrzew, oto droga wjazdowa, oto młyn i wielkie olchy, zwieszone nad stawem.

Chcąc pokazać gościom „wszystkie piękności tych swoich stron” zaprowadził Raduski Elżbietkę do nadrzecznych olszynek. Struga zaplątana ciemnym nurtem między długie szeregi olch — to Lubrzanka, która i dziś z „cichym szemraniem, ocieniona kępami soczystej, zielonej trawy” przelewa się „po rumianych i siwych kamykach”. I dziś zawieszona jest nad jej nurtem prymitywna kładka. To przetrwało. Ale nie ma już dworku, który spłonął w 1900 r., znikł modrzew, wysechł staw, przestały istnieć rosnące nad nim olchy i wierzyby.

Jako 19-letni młodzieniec pisał Żeromski o Ciekotach: „Uczulem, jak bar-

dzo miejsce to kocham, uczułem, że miłość do tego gniazda mojego jest niezmienna” (*Dzienniki*, 12 lipca 1883 r.). Miłość ta przetrwała do końca. Żeromski pragnął tam powrócić na stałe, o czym świadczy jego podanie do Ministerstwa Rolnictwa i Dóbr Państwowych, w którym, już jako sławny pisarz, zwraca się do rządu, zgłaszając chęć nabycie w Ciekotach „domu mieszkalnego, zabudowań gospodarczych i około 40 mórg gruntu za cenę i na warunkach przez rząd przy parcelacji ustanowionych”⁶.

Ukazanie miłości Żeromskiego do „rodzinnych kątów” i jego tęsknoty za utraconym gniazdem dostarcza ważnego elementu określającego jedną z podniet twórczych, które skłoniły pisarza do ukształtowania artystycznej wizji w omawianym dziele.

Celowi temu ma służyć również i pozostały materiał fakto- i ikonograficzny zebrany i przedstawiony tu w obszernym skrócie.



⁶ H. Mortkowicz-Olczakowa, *O Stefanie Żeromskim*, Warszawa 1964, s. 17.

РЕАЛЬНОСТЬ И ХУДОЖЕСТВЕННЫЙ ВЫМЫСЕЛ В РОМАНЕ ЛУЧ СТЕФАНА ЖЕРОМСКОГО

Предметом анализа является келецкая действительность, послужившая Жеромскому материалом для создания художественных образов в романе *Луч*, и ее отражение в произведении.

Одним из источников художественного вымысла в романе явились, по мнению автора статьи, горестные переживания и испытания писателя, связанные с предпринятой им во время пребывания в Кельце осенью 1896 г. попыткой создать издательский консорциум, а также со столкновением романиста с затхлой жизнью захолустного городишка.

Герой романа, Радуский, переживает лучшую драму, во многих эпизодах которой отразились подробности биографии писателя.

Вторым стимулом, побудившим Жеромского обогатить художественную ткань романа, явилось вторичное столкновение с жителями Кельце и их делами. Особое место в фабуле романа *Луч* занимает семья Лясковских, в особенности же трагически погибший врач Ремигиуш Лясковский, прообраз доктора Зыгмунта Поземского, а также жена Ремигиуша, Ванда Ляковская, прототип Марты Поземской. Ее литературный портрет отражает переживания автора гимназического периода его жизни.

Очередными представителями келецкой общественности, воспроизведенными в романе, являются редактор „Газеты Келецкой” Станислав Сеницкий, прообраз редактора Ольснёны, и книгопродавцы Леон Гросталь и Леон Мождженский, прототипы „маленького рыжеватого продавца” и старого букиниста.

В романе *Луч* запечатлены также воспоминания писателя о местах, в которых прошло его детство и юность. Топография Кельце нашла отражение в художественных образах: в описаниях Лжавеца и Цекоты (милого „семейного уголка”); „все красоты” родного города воспроизведены в образе Немраве.

REALITY AND FICTION IN STEFAN ŻEROMSKI'S *PROMIEŃ* (RAY)

The article deals with representation of realities of Kielce which helped Żeromski build a fictional image in his novel entitled „Promień” (Ray).

One of the stimuli to create the fictional plot of the novel was the writer's bitter experiences connected with an unsuccessful attempt to establish in Kielce during his stay in autumn 1896, a publishing consortium and, besides, his direct contact with life in a remote provincial town.

The hero of the novel, Raduski experiencing a personal tragedy, has numerous biographical traits of the writer. Another stimulus that helped the author enrich the artistic images in the novel was his renewed contact with the inhabitants of Kielce and their problems. A particular consideration is given to the Laskowski family — especially to tragically deceased Doctor Remigiusz Laskowski — a prototype of Dr. Zygmunt Poziemski in the novel and his wife Wanda Laskowska — a prototype of Marta Poziemska. Her literary portrait was sketched from the writer's own experiences during his grammar — school days.

Other representatives of the Kielce milieu in the novel include: Stanisław Sienicki, Editor of „Gazeta Kielecka” — a prototype of Editor Olśniony and booksellers

Leon Grostal and Leon Możdżeński — prototype of "a small red — haired shop assistant" and an old antiquary.

In "Ray" we also find personal references to the places in which the writer spent his childhood and adolescence, and which stimulated his literary imagination.

Hence, the topography of fictional Łżawiec corresponds to that of Kielce and Ciekoty — "beloved home spot and its all beauties to the picture of Niemrawe".